

Maciej Wojtyszko

Recenzja pracy doktorskiej

„Kolor przeciw szarości- założenia estetyczne i realizacja filmu *Powidoki* w reżyserii Andrzeja Wajdy”

oraz dorobku artystycznego i pedagogicznego pana

Pawła Edelmana w związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora sztuki .

Osiągnięcia pana Pawła Edelmana jako operatora są tak niewątpliwe, że głównym kłopotem recenzenta jest znaleźć formę pozwalającą uchwycić specyfikę i odrębność tego twórcy.

Pomiędzy „Powidokami” i „Panem Tadeuszem”, „Pianistą” i „Dużym zwierzęciem”, „Pokłosiem” i „Krollem” trudno bowiem odnaleźć jakiś jeden wspólny mianownik.

Może zatem jest tak, jak sam bohater tej recenzji uważa, że opowieść, którą opowiadamy narzuca charakter obrazu filmowego?

Może przez to, że pan Paweł wsłuchuje się jedynie w zamiar reżysera i zadany scenariusz, staje się niejako skrajnie elastycznym narzędziem, kimś kto może wykonać „usługę w każdym stylu”?

Nie sądzę, aby tak było.

Naturalnie, że to opowiadana historia podpowiada operatorowi filmu fabularnego sposób filmowania. Naturalnie, że o przekazanie jej potencjału dbają wszyscy realizatorzy.

Jednak, tak jak w przypadku klasycznego dzieła muzycznego wirtuozwykonawca rozpoznaje coś, czego inni nie usłyszeli, tak znakomity operator odsłania coś, czego inni nie widzieli.

Odsłania, a może raczej oświetla?

Sądzę, że i jedno i drugie.

Mam jeszcze w oczach zalany czerwienią pokój „w Powidokach”, las katyński, mroczny kąt, w którym ukrywa się pianista, wielbłąda kroczącego przez miasteczko. Mam w oczach ucztę na zamku w „Panu Tadeuszu” i mglistą łąkę w „Krollu”. Pas ognia w „Pokłosiu” i chłód ścian w „Wałęsie”.

Operator tworzy światło, które jest w pełnej spójności z opowieścią. Nie jest to w żadnym wypadku popis formalny, dezynwoltura plastyczna, wybijająca się na pierwszy plan sztuka sama w sobie i dla siebie.

To oświetlenie zdarzeń tak, aby ich sens stał się jeszcze bardziej czytelny, głębszy, okrutniejszy lub piękniejszy.

To spojrzenie, którego wrażliwość przekonuje i zaraża.

Spojrzenie, które wie, kiedy czegoś nie zobaczyć a kiedy przyjrzeć się z okrucieństwem i detalicznie.

Kto wie, czy ten rodzaj wrażliwości, tak wspaniale rozwijany przez polskich filmowców, nie stanowi o naszej odrębności kulturowej silniej i bardziej znacząco niż nasze osiągnięcia literackie czy muzyczne.

Wajda, Polański, Stuhr czy Pasikowski, mimo swoich odmiennych talentów „opowiadają” Polskę, a Paweł Edelman uczestniczy w tych dziełach jako ten, który im partneruje i współtworzy wizję plastyczną.

Czasem sielankową, czasem odrażającą, czasem dynamiczną a czasem statyczną, ale jednak zawsze osadzoną w tej rzeczywistości.

Szczęście Pawła Edelmana polega również na tym, że brał udział w filmach ważnych, filmach na trwałe wpisujących się w historię naszej kinematografii.

Myślę jednak, że równie dobrze można odwrócić to stwierdzenie – brał udział w ważnych filmach nie tylko dlatego, że ma szczęście ale także dlatego, że jego umiejętności i osobowość zjednują i zachęcają do powierzania mu takich zadań.

Nie miejsce tu na rozważania, jakim człowiekiem powinien być wybitny operator i jakimi cechami psychicznymi dysponować, aby zostać kimś tak szanowanym i podziwianym, ale na pewno możemy obserwować ciekawą ewolucję tego zawodu - od solidnego majstra poprzez czasami nazbyt egocentrycznych wirtuozów aż do mądrych i w pełni partnerujących reżyserowi współtwórców.

Gdy czytałem pracę doktorską pana Pawła, czułem podziw i zazdrość. Podziw dotyczył jakości i niezwykle perfekcyjnego przygotowania zdjęć, o które postarał się operator, a zazdrość dotyczyła możliwości, jakie mieliśmy wraz z operatorem Grzegorzem Kędzierskim realizując w siedem dni telewizyjny spektakl „Powidoki” również poświęcony osobie Władysława Strzemińskiego.

Od razu muszę podkreślić, że nie było to uczucie zbyt silne, bo odrębności gatunków oraz akcent na nieco inne elementy biografii Strzemińskiego pozwalał się zdystansować.

Zwłaszcza, że sam pomysł mojego widowiska zawdzięczam inspiracji Andrzeja Wajdy i zarówno różnice w podejściu do tematu jak i skala danych możliwości były tak różne, że trudno tu mówić o jakiegokolwiek rywalizacji czy konkurencji.

Tym bardziej mogłem podziwiać imponującą metodykę pracy pana Pawła Edelmana, jego niezwykle precyzyjne i przemyślane rozwiązania formalne, jego wnikliwość i wrażliwość w podejściu do tematu.

Począwszy od wyboru obiektywów, poprzez fascynujący okres przygotowawczy aż do ostatecznego efektu, mamy do czynienia z dziełem plastycznym wysokiej próby, z dziełem wykonanym z imponującym nakładem środków i ogromną ilością decyzji estetycznych.

Nasunęło mi się porównanie do różnic dzielących fresk od malarstwa olejnego.

My byliśmy skazani na szybkie malowanie na wysychającym tynku, Wajda i Edelman mieli szansę przemalowywać, korygować, doskonalić i polepszać jakość obrazu przez długie miesiące.

Niezwykle pouczające i godne szacunku jest to, jak umieli skorzystać z tych możliwości i z jakim pietyzmem pracowali.

Szczegółowe, wyrafinowane rozwiązania, takie choćby jak zastosowanie obiektywów Swing Tilt, próby oświetlenia poszczególnych wnętrz, czy daleko posunięta ingerencja w obraz podczas post-produkcji, imponują i wzbudzają uznanie dla starannych przygotowań i dalekosiężnych przewidywań.

Twórcy dobrze pamiętali zarówno o tym, jakie piętno powinna odcisnąć na obrazie portretowana epoka jak i sama teoria oraz malarstwo Strzemińskiego.

Filmy poświęcone wybitnym malarzom są, jak wiadomo, bardzo specyficznym wyzwaniem dla operatorów i w naturalny sposób muszą stanowić dialog z samym bohaterem dzieła.

Strzemiński zafascynowany światłem i poszukujący syntez plastycznych, Strzemiński zmierzający do esencji, harmonii i równowagi a jednocześnie tak bardzo ekspresyjny (choćby w cyklu „Moim przyjaciółom Żydom”) to artysta stanowiący nie lada wyzwanie.

Z pracy pana Pawła Edelmana wynika, że obaj z reżyserem mieli pełną świadomość tego wyzwania i podejmowali je z przekonaniem, że los Strzemińskiego musi być opowiedziany w ścisłym powiązaniu z jego poglądami i dziełami .

Opis tych poszukiwań, opis docierania do konkretnych rozwiązań może stanowić cenną pomoc naukową dla przyszłych studentów zarówno wydziałów operatorskich jak i reżyserii.

Myślę, że prześledzenie przez studentów kolejnych decyzji , jakie Wajda i Edelman podejmowali, aby nadać określony charakter każdemu elementowi dzieła, samo w sobie może być znakomitą lekcją pokory, wytrwałości i działania *stricte* heurystycznego.

Nie ma już wśród nas Andrzeja Wajdy i praca pana Pawła nabiera dodatkowo charakteru dokumentalnego - oto mamy opis ostatniej pracy wielkiego mistrza światowej reżyserii opowiedziany przez najbliższego współtwórcę i współautora.

To, jak myśleli, jakie wątpliwości i przeszkody stawały im na drodze, w jaki sposób zabierali się za tę pracę, pozwala wyrobić sobie pogląd na

zdumiewającą i godną najwyższego szacunku, a przede wszystkim naśladowania, postawę przyjmowaną wobec wyzwań artystycznych.

Pan Paweł rozważa na przykład problem użyteczności story – boardu, czyli po polsku scenopisu obrazkowego.

Już ta część pracy teoretycznej, nie dogmatyczna a jednocześnie prezentująca wiedzę osoby niezwykle doświadczonej, powinna być przestudiowana przez młodych operatorów i reżyserów z najwyższą uwagą.

Prawdopodobnie najpiękniejszą cechą zawodu operatora jest szansa nieustannej wędrówki pomiędzy założeniami teoretycznymi a możliwością wcielania ich w praktyce.

Studium przedstawione przez pana Pawła Edelmana w pełni odśłania trasę takiej wędrówki, stanowi znakomity drogowskaz dla każdego, kto zechce podejmować w przyszłości wyzwania o podobnym charakterze.

Jasność i precyzja, z jaką są przedstawione te, przecież wcale nie proste, dylematy zawodu operatora dowodzą, że pan Paweł Edelman nie tylko posiada talent jako twórca obrazów ale także jako osoba operująca słowem.

To wielkie szczęście, że tej miary artysta pragnie podejmować również wyzwania natury dydaktycznej i przekazywać swoje doświadczenie kolejnym pokoleniom twórców.

Z pełnym przekonaniem stwierdzam, że jego dorobek artystyczny i pedagogiczny oraz przedstawiona praca spełniają wymagania art., 16 ustawy z dnia 14 marca 2003 roku (z póź. uzup.) O Szkolnictwie Wyższym i wnioskuję o nadanie panu Pawłowi Edelmanowi stopnia doktora sztuki

Maciej Wojtyszko

